Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena numeru 15 gr.

GŁOS STARO-KATOLICKI



Klasztor i Świątynia Marjawitów w Płocku od strony ogrodu.

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 3 PŁOCK — Dnia 15 stycznia 1939 Rok II.

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechckim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 3

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 3 Dnia 15 stycznia 1939 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Symbol pojednania

Polski Sokrates, nazywany również Ojcem Polskiej Filozofji, August Cieszkowski otworzył perspektywę na Trzecią Epokę dziejów świata, uzasadniając jej nadejście prawami djalektyki dziejowej. O powadze tych praw i ich poznania Cieszkowski mówi na wstępie do III-go tomu „Ojcze Nasz“: „Nie dozwól, aby błąd lub zła wola wykrzywiały myśli, któremiś mnie natchnął; śmiem bowiem głośno wyznać, o Panie, że je wprost od Ciebie mam... Ty wiesz, że ja wiem, że piszę pod natchnieniem Twojem, ale tego ludzie wiedzieć nie mogą. Więc muszę im zapisać rękojmię na duszy mojej“. Niekiedy ten wielki myśliciel, doskonały chrześcijanin i święty człowiek, pisząc „Ojcze Nasz“, unosił się ponad prawa djalektyki dziejowej, które pozwalały mu wyprowadzać nieomylne wnioski. Bywał porywany w duchu tam, gdzie przyszłość jest teraźniejszością, gdzie prawdę zdobywa się nie rozumowaniem logicznem, ale widzi się ją bezpośrednio w Tym, Który Sam jest Prawdą Absolutną. Bogaty w wiedzę zdobytą, która wprost zdumiewa swym zasięgiem, znał gruntownie wszystkie systemy filozoficzne, języki— prócz nowoczesnych — starożytne: hebrajski, grecki, łaciński i sanskrycki. Znał nauki przyrodnicze, historję, Pismo święte Stary i Nowy Testament, oraz Ojców i Pisarzy Kościoła. Rozumiał ducha Ksiąg świętych, co pozwala stawiać go, jeśli nie wyżej nad Ojców Kościoła, to przynajmniej w ich rzędzie. Życie doskonałe i świętość niekiedy podnosiły go w sferę „Widzących“. Wtedy — na podobieństwo Orła z wyspy Patmos — widział przyszłość i wołał: „Ziemia, Ziemia, Ziemia Obiecana“!... Widział Apostołów czasów ostatecznych. Oglądał straszny kataklizm świata wskutek odrzuce-

nia Dzieła Bożego Miłosierdzia. Widział ostateczny tryumf Boga na ziemi, powrót ludzkości do Raju, zjednoczenie ludzi z Bogiem i między sobą związkami idealnej miłości, nową hierarchję Ducha Świętego. Za to ten wielki Duch, zesłany przez Boga na ziemię polską, poczytany jest przez Rzym za błędnowiercę, a dzieło jego „Ojcze Nasz“ wciągnięto na indeks. Dzięki temu polska młodzież nie zna dzieł Cieszkowskiego, więc nie żyje według jego wskazań i nie pracuje nad urzeczywistnieniem w Polsce Królestwa Chrystusowego. Ale pilnie służy interesom tych, co się przeżyli wszędzie, oprócz w naszej odrodzonej Ojczyźnie.

Dla nas jednem z ważniejszych widzeń Cieszkowskiego jest widzenie „Symbolu Pojednania“, który chcemy przytoczyć prawie w całości. Autor zaczyna od wyroku na partje „czerwone“ oraz na kler, który nazywa „czarnymi“, i pisze:

„Zaprawdę, zaprawdę, ani Czarni ani Czerwoni Królestwa niebieskiego nie odziedziczą i bram jego nie przemogą, owszem kroczącą ku nim Ludzkość w spiekotach pustyni zatrzymają i o głód Ducha przyprawią. Bo to Królestwo niedostępne żadnemu skażeniu, — a jeśli samo zwątpienie wstrzymać nas u jego wrót może, cóż dopiero zgorszenie. A bramą do niego jest Tęcza Przymierza, jasna i czysta jak miłość, wszechwdzięków pełna, jak oblicze Błogosławionej między niewiastami“.

Dla Marjawitów wogóle, a dla tych w szczególności, co mieli sposobność bliżej obcować z naszą Założycielką, symbol wspomniany znalazł swój faktyczny wyraz w Jej życiu i powołaniu. Istotnie była Ona Aniołem Pojednania i Nowego Przymierza z Bogiem. Jej miłosierdzie wypełniało po brzegi przepaść nędzy moralnej człowieka. Ona nie spoczęła, dopóki upadły człowiek nie poznał przez Nią ogromu miłości Boga i nie powrócił ku Niemu. Jej radością było wspierać walczących z pokusą aż do zupełnego zwycięstwa. Jej szczęściem — znaleźć duszę, która szukała Chrystusa i szła w Jego ślady. Jej serce promieniowało miłością bliźniego; ukazywało wszystkim jedyne Słońce Kościoła, Chrystusa w Eucharystji, i prowadziło wszystkie serca do zjednoczenia w tem Ognisku życia duchowego.

Była „jasna“ w życiu, „jasna“ w znajomości Boga i dróg prowadzących do Niego. Była „czysta jak miłość“. Kto z Nią obcował, kto miał szczęście mówić z Nią o sprawach ducha, — ten czuł się blisko Boga, Boga nieskończenie Dobrego, pełnego Miłości, dla wszystkich, nieprzebranego w Miłosierdziu dla błądzących i upadłych. Kto znalazł się pod Jej wpływem, dla tego traciły wartość karjera, wyniesienie, znaczenie u świata, opinja, bogactwa i wszystko, za czem świat się ugania. Jej wpływ robił człowieka

lepszym, przekształcał jego ducha, oddawał go pod rządy i Wolę Boga.

Była Ona „wszechwdzięków pełna, jak oblicze Błogosławionej między niewiastami“. Istotnie, jak wiemy, z Jej życia wewnętrznego, pełność darów Ducha Świętego ogarnęła Jej duszę, a koroną ich był płomień miłości. W początkach zaś Dzieła Miłosierdzia usłyszała od Boga słowa: „Jak święty Franciszek naśladował najbliżej Pana Jezusa, tak ty naśladować będziesz najbliżej Najświętszą Pannę i wszystko to, co Ona, będziesz przechodziła w podobieństwie... Ona ma być ci wzorem i Przewodniczką“. A w 1904 r. usłyszała następujące słowa Chrystusa „Wszystko, co Najświętsza Panna otrzymała ze względu na Moje przyjście, to ty otrzymasz ze względu na Moją Mękę i Śmierć“. Te słowa świadczą, że mamy prawo bezpiecznie widzieć wypełnienie w Jej duszy przepowiedni Cieszkowskiego o podobieństwie z „Błogosławioną między niewiastami“.

Dla Marjawitów symbol ten jest jasny. Jednak dalecy jesteśmy od zaprzeczenia ludziom, stojącym poza naszym Kościołem, prawa do odmiennego tłomaczenia tego symbolu. Przecież nie błądzili ci, którzy tęsknili za wolnością Polski i pracowali dla tej idei, nie znając Piłsudskiego. Przyszedł czas, że spostrzegli w nim symbol Odrodzonej Polski, uosobienie idei, dla której żyli, cierpieli i nieśli ofiarną pracę. Wtedy poszli za Nim przelewać krew dla umiłowanej Ojczyzny. Pobobnie rozumiemy o tych, których nie zaspakaja aktualny stan chrześcijaństwa, którzy tęsknią za tryumfem Idei Chrystusa na ziemi. Jednak nie znaleźli jeszcze uosobienia symbolu swych tęsknot, za którym mogliby pójść i zacząć wielki Czyn dla Sprawy wyzwolenia w Bogu ducha ludzkiego i zrealizowania dla umęczonej ludzkości Królestwa Bożego. Ich poglądy, ich tęsknota, cierpienia i praca mają ogromne znaczenie w tej sprawie.

Bp J.

C. d. n.

Pomimo długich wieków kultury rzadkimi nadzwyczajnie są ludzie, którzyby mogli utrzymać się na wyżynach bez ciągłej pracy nad sobą. Dusza nasza jest jak ptak: dotąd unosi się ku słońcu, dopóki ma rozpostarte skrzydła, gdy skrzydła zwinie, upada jak kamień w bagnisko.

St. Brzozowski

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na Niedzielę II po Trzech Królach św. Jana 2.

Onego czasu: Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej; a była tam Matka Jezusowa. Wezwany też był i Jezus i uczniowie Jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł Jej Jezus: Co Mnie i Tobie Niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moją. Rzekła Matka Jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postawionych, biorących w siebie każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcież teraz, a zanieście przełożonemu wesela. I zanieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skąd było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali; wezwał oblubieńca przełożony wesela, i rzekł mu: Wszelki człowiek pierwej stawia wino dobre; a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i okazał chwałę Swą, i uwierzyli weń uczniowie Jego.

Marya Najświętsza — to Istota którą Bóg postawił obok Syna Swojego na czele wszystkich dzieł Swojej Miłości, Ona, ponieważ Najświętsza, w planach Bożych postawiona jest jako probierz wierności względem Boga duchów niebieskich. Ona jest znakiem zwycięstwa dla jednych, a kamieniem obrażenia dla drugich. Ona oczyszcza Niebo z buntowników. a oddaje Bogu wiernych pełnicieli Jego Najświętszej Woli, stając się ich Królową i Sprawczynią wiecznego ich szczęścia z Bogiem. Ona daje światu Syna Bożego, jako Zbawiciela. Ona wspólnie z Nim staje się Ofiarą dla naprawy wszystkich skutków upadku pierwszego człowieka. Marya z wysokości Krzyża, gdy na nim Syn Jej konał, ogłoszona jest przez Niego za Matkę przeznaczonych do wiecznego zbawienia, dusz janowych. Marya staje się Matką rodzącego się w Wieczerniku Kościoła. Staje się Jego Sercem, Wychowawczynią nowych wyznawców Jej Syna. Marya ogniem Swego Serca, pełnego darów i obecności Przenajświętszego Ducha, zapala do gorliwości Apostołów, dodaje męstwa idącym na trudy i pewną śmierć. Słowem wychowuje Kościół i wspiera go w odnoszeniu zwycięstw w świętym przezeń podboju dla Chrystusa nowych narodów. Taka jest Wola Najwyższego, żeby ta Najświętsza Istota obok Syna Bożego miała naczelną rolę i udział we wszystkiem, co rodzi się dla Boga, żyje, rozwija się i zwycięża dla Niego.

Te przesłanki, oparte na Słowie Bożem i podaniach kościoła, pozwalają nam twierdzić, że Marya będzie miała również główną rolę, że musi być wychowawczynią dusz w Dziele, które Boskiemu Jej Synowi zgotuje zupełny tryumf na ziemi i podbije Mu świat cały. Dzisiejsza Ewangelja Święta usprawiedliwia to twierdzenie.

Oto patrzmy.

„A trzeciego dnia, — powiada Ewangelja św., — były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusowa; wezwany też był Jezus i uczniowie Jego na gody.“ Mamy tu przepiękny symbol proroczy. „gody małżeńskie“. To znaczy: taki stan ducha, który daje prawo człowiekowi do nierozerwalnego zjednoczenia z Chrystusem i między ludźmi w społecznej miłości. Jest tam Marya, Matka Jezusowa, jeszcze przed Synem Swoim. Jest z tem posłannictwem, jakie od wieków Bóg Jej wyznaczył. W przeciwnym razie Duch Przenajświętszy, bez głębszego znaczenia, nie kazałby zapisać w Ewangelji tego szczegółu. „Wezwany był i Pan Jezus na te gody i uczniowie Jego“. Bez Niego prawdziwe zjednoczenie z Bogiem dokonać się nie może: „Albowiem upodobało się (Bogu), aby w Nim wszelka zupełność przebywała, aby przez Niego pojednało się wszystko w Nim, uspokoiwszy przez Krew Krzyża Jego tak, co na ziemi jest, jak i to, co w Niebie“, — powiada Apostoł (Kolos. 1, 19, 20).

„A gdy nie stawało wina, — pisze Ewangelja św., — rzekła Matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają“. Wino jest symbolem miłości. Marya przedstawia w tych słowach Synowi Swemu, że wezwani na gody już nie znajdują w Kościele miłości, że potrzeba im dać nowy dopływ tej łaski najprzedniejszej, a udzielić jej nie może nikt, jedno Syn Jej Najmilszy. Jednak Pan Jezus daje Swej Matce pozornie szorstką odpowiedź: „Co Mnie i Tobie Niewiasto; jeszcze nie przyszła godzina Moja“.

Najświętsza Panna zna Serce Pana Jezusa, jak nikt inny. Wie, że to Serce nie może odmówić prośbie Matki bezwzględnie niczego. Więc zwraca się do sług i powiada: „Cokolwiek wam rzecze (Syn Mój), czyńcie“. „A było tam sześć stągwi kamiennych, — czytamy dalej — dla oczyszczenia żydowskiego postawionych, biorących w siebie każda dwa lub trzy wiadra“. Sądzimy, że liczba stągwi oznacza liczbę sześciu tysięcy lat historji ludzkości, zapisanej w Księgach świętych. Każde takie tysiąclecie miało dopływ szczególnych łask Boga dla oświecenia i nawrócenia ku Niemu, zwłaszcza zbłąkanego Izraela, a wkońcu i Chrześcijan.

Po skończeniu tego czasu, zgodnie z dzisiejszą Ewangelją, powinno nastąpić uwieńczenie Dzieł Bożych względem człowieka, zupełność darów Nieba, tryumf miłości: „Tedy rzekł im Jezus: napełnijcie stągwie wodą (t. j. moimi darami, moją łaską). I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcie teraz i nieście sprawcy wesela“. Miłosierdzie Moje o-

tworzyło dla was niewyczerpane i całkowicie nowe skarby Mojej Miłości. Czerpajcie z Niego dowoli, a te znaki wewnętrzne, jakie sprawuję w waszych sercach, niech was przekonywają o Boskości Dzieła, do którego wezwałem was w Mojem Miłosierdziu. Dzięki temu działaniu doświadczyliście nadziemskiego pokoju ducha, — pewności, że Ja jestem z wami, — ogarnęła was gorliwość do pracy dla Mojej Chwały i dla ludzi, których miłuję nad własne Moje życie. Wzgardziliście karjerą, bogactwem i wolnem w uciechach ziemskich życiem. Te znaki świadczą, że wybraliście pewną drogę zbawienia, bo poszliście w Moje ślady. Macie więc prawo iść do „sprawcy" czyli gospodarza, „wesela", do władzy kościelnej, — powołać się na cuda, jakie uczyniłem w waszych duszach, i prosić, żeby uznał Moje w was działanie i poznał, że Ja tylko Jeden wskrzeszam dusze ludzkie do życia, że żyję między ludźmi obecny na Ołtarzu i tam mają wszyscy szukać dla siebie Miłosierdzia.

Tymczasem co się stało?

„A gdy skosztował sprawca wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział, skądby było, ale słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, — wezwał Oblubieńca sprawca wesela i rzekł do Niego: Każdy człowiek naprzód dobre wino stawia, a gdy się napiją, wtedy podlejsze; a Tyś dobre wino zachował aż dotąd". Najwyższa władza kościelna nie uznała praw Chrystusa do kierowania duszami. Nie mogła znieść tego, że Chrystus, Głowa i Opoka Kościoła, Najwyższy Pasterz, widząc wyschnięcie w Kościele miłości ofiarnej dla Boga i czynnej miłości dla bliźnich, zlitował się nad światem i ofiarował mu ostatnie Swoje Miłosierdzie. Więc nie przyjęła tej Sprawy i potępia ją.

Jednakże słudzy Chrystusa, którzy „czerpali wodę" i doświadczyli przemiany jej na wyborne wino, mają obowiązek widzieć w tem „Chwałę Chrystusa", „wierzyć w Niego", Utajonego w Boskiej Eucharystji i w Nim opowiadać światu „Ostatnie Miłosierdzie". Jest to Dzieło Maryi, słudzy są Jej wojskiem. „Gody weselne z Niebieskim Oblubieńcem", Królestwo Jego na ziemi — to koniec błogosławiony „wielkiego ucisku", jaki przeżywają. Taka Sprawa warta jest męczeństwa. Złóżmy więc wszystko w niepokalane ręce Maryi i za Jej Nieustającą Pomocą walczmy, cierpmy i umierajmy dla Jej Dzieła i Chwały Jej Syna.

Bp J.

Synowie Swiatłości

OFIARA DLA BOGA ŻYWEGO

17) C. d.

— Nie chcę wprowadzać cię w błąd, ponieważ fałszywe uspokojenie nie może pocieszyć, — odrzekła dziewica ze spokojem, — a ty, moja matka, powinnaś szukać uspokojenia w poddaniu się Woli Bożej. Rzeczywistość jest nieunikniona i nieprzezwyciężona, ponieważ przenigdy nie zaprę się Chrystusa.

Sabina opuściła głowę, jakby przygnieciona ciężarem ponad siły ludzkie. Dziewicy zrobiło się żal, ale nie rzekła ani słowa.

— Adrjan z powodu nieukróconej i dzikiej fantazji nienawidzi Antyochijczyków, — po długiem milczeniu zaczęła mówić Rzymianka, — ty rozumiesz, jak silną jest jego nienawiść... A Beryllus pragnie wysokiego stanowiska; jego namiętnością jest wyniesienie i hołdy. Z tego względu ten marny człowiek na wszelki sposób szuka okazji, żeby mógł przypodobać się cesarzowi. Znajdzie się wielu pochlebców, którzy gotowi są do zbrodniczego czynu, więc pomogą prefektowi. Beryllus wie, że jesteś wychowanką znakomitego rodu Rzymianki i że tą drogą będzie mógł dogodzić Adrjanowi i zyskać jego łaskę, — to właśnie jest przyczyną całej tej strasznej sprawy. A gdy Adrjan dowie się o wszystkiem, zwłaszcza o twojem pochodzeniu,-- Beryllus potrafi wykorzystać sytuację. Dzięki swej niskiej chytrości będzie podpowiadał Adrjanowi, że jako prefekt chce zrobić przyjemność cesarzowi i skarze na śmierć Antyochijkę, która wzgardziła prawami cesarstwa. I prefekt będzie miał rację wobec szalonego Adrjana. Beryllus tylko tego pragnie. Ty, moja córko, jesteś dla niego stopniem do wyniesienia i honorów. On za nic nie opuści tej sposobności, tego stopnia do wyniesienia w karjerze służbowej.

— Beryllus przyśle po mnie, to nie podlega żadnej wątpliwości, — znowu ze spokojem zauważyła dziewica chrześcijańska. Ale przecież w tej chwili niema jeszcze niebezpieczeństwa, więc przestańmy mówić o tem. Pociesz się, Sabino; ja jestem przy tobie. Nie będziemy sobie zatruwały tych chwil, w których możemy pocieszyć się sobą. Dobrze nam jest i niech będzie dobrze! Patrz: jakie radosne jest światło słoneczne, a ptaszyny to wzlatują w górę, to zwalniają swój lot i zawisają w powietrzu, to znowu spadają na ziemię, jakby kąpały się w radosnych promieniach słońca... Wszystko raduje się w przyrodzie i weseli!... Dlaczegoż mamy być niewdzięczni Stwórcy? Dlaczego mamy być smutni w tym przecudnym Bożym dniu?... Chcesz, matko? to zacznę ci czytać Księgę Żywota.

- -Czytaj,—odpowiedziała, Sabina—i twarz jej rozjaśnił miły uśmiech, jak przebudzenie z męczącego snu. Zdało się, że niezamącony spokój Serafiny jak lazurowe niebo udzielił się jej dobrej wychowawczyni.

Serafina wzięła Ewangelję, otworzyła świętą Księgę i kosztując przedsmaku życia wiecznego z Chrystusem, zaczęła czytać...

Upłynęła cicho i w skupieniu prawie godzina. Ale w tym spokoju było tyle rozmaitości, tyle nieuchwytnych uczuć, że odczuwało się w nim tchnienie niezwyciężonego czarującego życia...

Wtem weszła służąca...

Co ci jest, Galerjo, — zapytała pośpiesznie Rzymianka i głos jej zadrżał przerażeniem.

Serafina ze spokojem podniosła głowę. Jej wzrok jaśniał naprawdę niebiańskim spokojem, właściwym mieszkańcom Nieba.

— Przyszli dwaj kurjalni edytowie od prefekta Berylla, — zameldowała Galerja.

Czegóż oni chcą, — z gniewem zawołała Sabina. Twarz jej śmiertelnie zbladła, jak kwiat przed nastaniem nocy.

— Mówią, że tylko tobie powiedzą o celu przyjścia, moja Pani; ci ludzie stoją na dworze i oczekują twego rozkazu.

— Precz! precz! krzyknęła Sabina; powiedz moim niewolnikom, że dają im rozkaz zatrzymania edylów. W tej chwili jadę do cesarza. Podajcie mi cisium (pojazd na dwu kołach, zaprzęgany w dwa konie, którego używano w Rzymie dla szybkiej jazdy).

Służąca wyszła, a Sabina zaczęła z pośpiechem ubierać się, gotując się do wyjazdu. Lecz Serafina nagle powstała.

— Poczekaj, Galerjo, — rzekła do służącej; nic nie mów do edylów i wprowadź ich do atrium. Służąca skinęła głową na znak zgody. Gdy wyszła, Serafina wzięła obie ręce Sabiny i mocno przycisnęła je do swych piersi. Patrzała na Sabinę tak błagalnie i z tak tkliwą miłością, a równocześnie wzrok jej jaśniał taką świadomością niezwyciężonej, bo danej od Boga, mocy, że Sabina mimowoli uspokoiła się natychmiast.

— Moja nieoceniona matko, — rzekła z miłością dziewica: nie przeszkadzaj mi i nie zmuszaj mię cierpieć jeszcze i z tego powodu, że z mojej przyczyny cierpisz... Pozwól mi iść z edylami. Ufam Chrystusowi, Królowi mego serca, że On nie opuści mnie i umocni na tę drogę do wieczności!...

— Przecież dopiero trzy dni upłynęło od czasu, jak Beryllus, godny pogardy, przysłał po ciebie, — odrzekła Rzymianka z oburzeniem.

— Pozwól mi, matko, — błagała Serafina, — a jej przekonywający ton głosu, nieustraszona heroiczność i równy wesoły nastrój podziałały na Sabinę. Więc poddała się błaganiu Serafiny, nie tracąc choć małego promyka nadziei.

Dziewica w towarzystwie Sabiny wyszła do atrium. Edylowie skłonili się z szacunkiem przed wchodzącemi kobietami, witając je jako arystokratki rzymskie.

— Prefekt Miasta (to zn. Rzymu), Bazyllus, posłał nas, żebyśmy zaprosili szlachetną Antyochijkę Serafinę, mieszkającą w tym domu, przed jego trybunał...

— Jaki interes może mieć ta niewinna dziewica do władz sądowych? lekceważąco zapytała Rzymianka.

— Antyochijka Serafina jest oskarżona o lekceważenie praw cesarstwa,— odrzekli. A jeden z edylów rozwinął papyrus, uwierzytelniony pieczęcią Bazylla, i podał go do odczytania Sabinie.

— Byłam przekonana, — odezwała się Sabina, przeczytawszy zwój papyrusu, — że sprytnie ale nikczemnie zmyślił Bazyllus potwarz dla własnej korzyści. Serafina uśmiechnęła się spokojnie.

— Pozwól mi odejść, moja najdroższa matko, — powtórzyła dziewica swą prośbę: poco mamy się ociągać? Im prędszy będzie koniec, tem lepiej. I ty, moja ukochana, przestaniesz się męczyć i trwożyć...

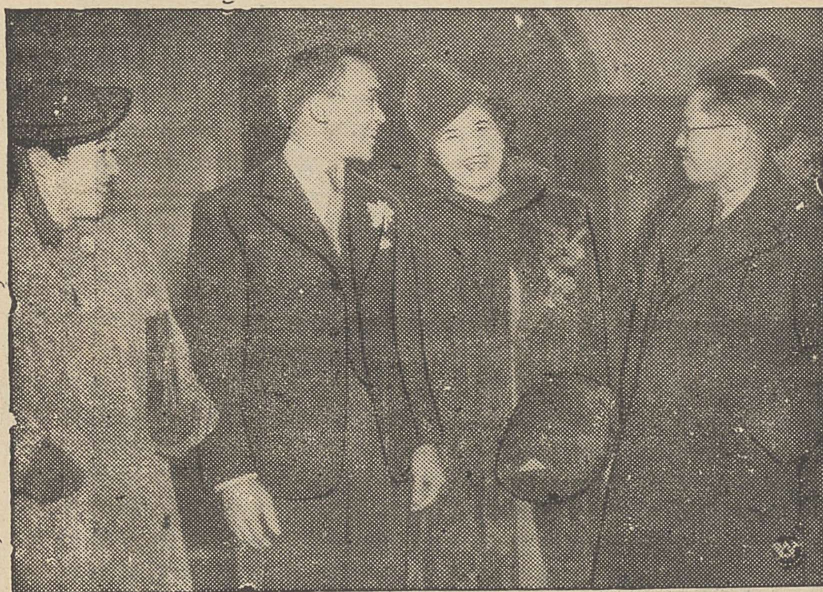
— Pójdę i ja z tobą, rzekła Sabina.

Dawszy rozkazy służącym domu, obie kobiety wyszły z edylami. Sarafina siadła w bennę (pojazd na czterech kołach; można go widzieć dzisiaj, wyobrażony na kolumnie Marka Aureljusza w Rzymie), razem z dwoma edylami. Sabina poszła za nimi, czując cały ogrom nieszczęścia, jakie spada na jej matczyne serce. Za mostem Emiljusza, przerzuconym przez Tyber, był nieduży plac. Tutaj znajdował się trybunał, nieduże kamienne podwyższenie w kształcie półkola. Na podwyższeniu ustawiono fotel kurjalny dla prefekta.

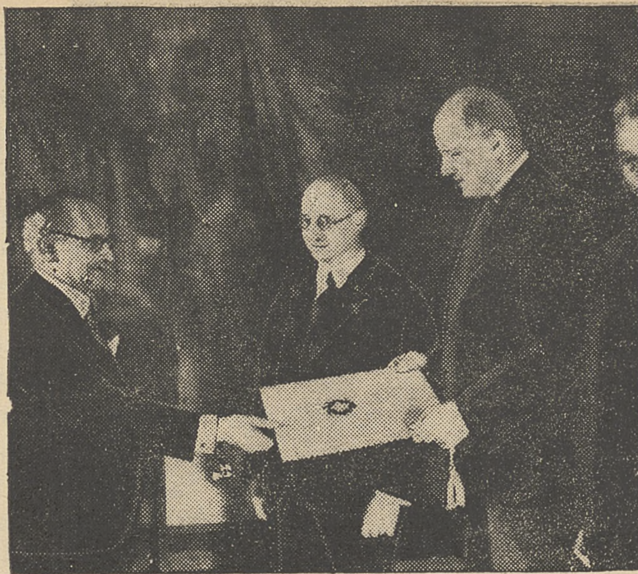
C. d. n.



Zameczek myśliwski w Jaworzynie, gdzie Pan Prezydent spędza wraz z Rodziną wywczasy świąteczne.

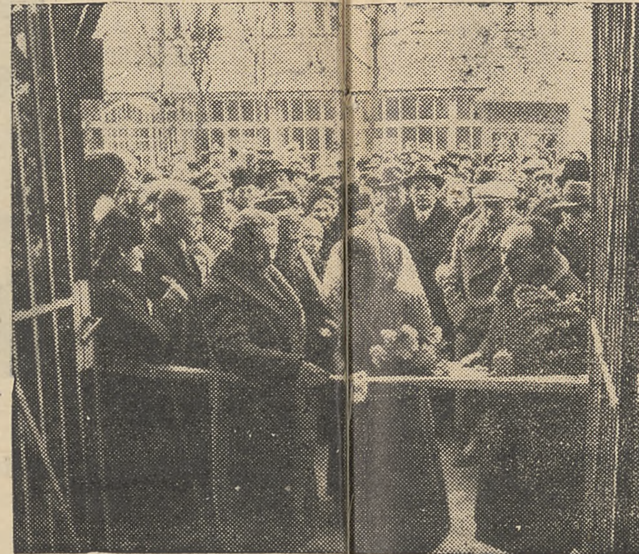


W Londynie odbył się ślub księcia syjamskiego Chirasakti z księżniczką syjamską Sukhodaya, w którym nczestniczyła b. królewska para syjamska. Na zdjęciu — nowozaślubiona książęca para (w środku) w towarzystwie byłego króla i królowej Syjamu.

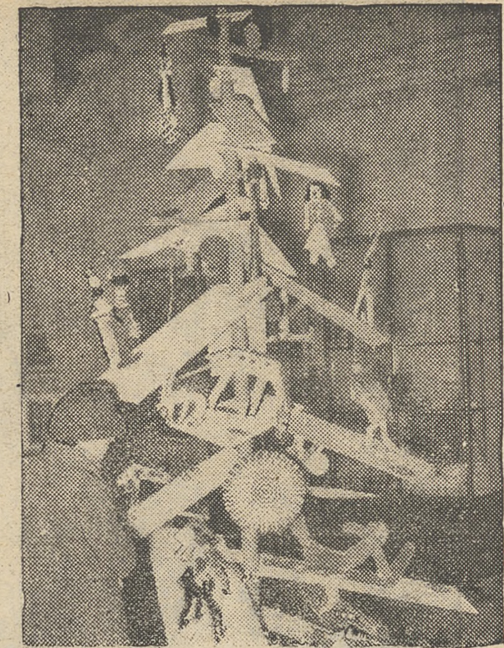


W dnin 20 grudnia odbyła się w Ambasadzie Niemieckiej w Warszawie uroczystość wręczenia przez ambasadora von Moltke profesorowi Logiki U. J. P. i wybitnemu uczonemu polskiemu dr. Janowi Łukasiewiczowi dyplomu doktora honoris causa Uniwersytetu w Monastyrze, nadanemu w uznaniu jego zasług w dziedzinie logistycznych podstaw matematyki.

Poświęcenie inwestycyj Ligi Popierania Turystyki w Zakopanem



Poświęcenie i otwarcie przez P. ministrową Bobkowską Bazaru Regjonalngo w Zakopanem.



W Muzeum Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu ustawiono z okazji Bożego Narodzenia tzw. choinkę współczesnych artystów.



Aleja Prezydenta P. P. prof. Ignacego Mościckiego w Zakopanem.



Przysposobienie Wojskowe górali na uroczystościach poświęcenia nowych inwestycyj.



Rzut oka na dworzec wyjazdowy kolejki widokowej na Gubałówkę, wraz z piękną panoramą Zakopanego.



W takie to piękne kostjumy ubierają się dziewczęte wiejskie na Węgrzech, w okresie Świąt Bożego Narodzenia.



Prezydent Francji P. Albert Lebrun zaprosił do Pałacu Elizejskiego ubogie dzieci szkolne Paryża, które przy choince wigilijnej ugościł i obdarował. Na zdjęciu widzimy Dostojnego Gospodarza wśród dziatwy.

„WYBORY“

Czasopismo „Świat Pracowniczy“ zamieściło pod tym tytułem następujący wierszyk:

Od czasów niepamiętnych — od świata początku
Nie było w państwie ptasim żadnego porządku;
Każdy fruwał, gdzie zechciał, wysoko lub nisko,
Bez względu na wiek, rangę, czy też stanowisko.

Przy tem byle wróbelek bez żadnej atencji
Odnosił się do szarży grubszych ekscelencji,
Wykradając im często zdobycz tuż z pod nosa,
Na co starsza brać ptasia patrzyła z ukosa.

Wreszcie króle przestworza orzeł, jastrząb, sokół,
Którym taka swoboda była solą w oku,
Rzekły sobie: — dość harców, wybryków, swawoli.
— Trzeba rząd zreformować według naszej woli.

— Biorąc system rządzenia najbardziej praktyczny,
— Trzeba stworzyć rząd silny, lecz demokratyczny,
— Mamy na to gotowe od człowieka wzory,
— Zarządzimy więc w państwie powszechne wybory.

I poszły w świat odezwy, wici proklamacje,
Rozpoczęły się wiece, bójki, agitacje,
Aby wszyscy złożyli do urny swe głosy,
Gdyż od tego zależą państwa ptaków losy.

Więc w dzień piękny, słoneczny, od samego rana
Zaroiła się ptactwem wśród lasów polana:
Każdy ptak chciał otrzymać mandacik poselski,
By spełniać tym sposobem czyn obywatelski.

Posiedzenie zagaił orzeł temi słowy:
— Drodzy Bracia, musimy dziś wybrać rząd nowy.
— Są trzy kandydatury z pośród tego koła,
— Mianowicie: jastrzębia, moja i sokoła.

— Kto przeciwny, niech dziób swój podniesie do góry!
Spojrzały biedne ptaszki na orła pazury,
Zerknęły w prawo, w lewo — i o wielkie dziwo!
Kandydaci ci przeszli bez słowa sprzeciwu.

Rozleciały się ptaki do lasów i borów,
Mając rząd prawowity z powszechnych wyborów. —

Z GŁOSÓW PRASY

„Dziennik Polski", wychodzący w Cieszynie w N 268 bije na alarm z powodu ciężkich warunków bytu na zdobytym Śląsku Za Olzą, jakie spowodowała drożyzna. Czyżby powrót p. generała Bortnowskiego na Pomorze tak rozzuchwalił spekulantów kupieckich?

„Ze wszystkich stron Śląska Zaolzańskiego nadchodzą wieści o fatalnych skutkach, jakie spowodowała fala drożyzny, obejmując cały nasz teren od Mostów aż po Bogumin. Ludność polska na Zaolziu nie może zrozumieć, co spowodowało nagły wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby i co jest powodem tego, iż stopa życiowa tutejszej ludności, przedewszystkiem robotniczej, obniżyła się gwałtownie, osiągając poziom smutnej wegetacji. Byliśmy przekonani, iż wzrost cen środków żywnościowych jest tylko przejściowy, że trwałe ustalenie cen będzie kwestją kilku dni, tym czasem jest inaczej. Fala drożyzny nie tylko nie została opanowana przez odpowiednie czynniki, ale przeciwnie, rozszerza się coraz bardziej, wzrasta, wywołując zrozumiałą panikę wśród najuboższych warstw społeczeństwa polskiego na Zaolziu.

Szalejąca z dnia na dzień coraz bardziej drożyzna nie może wpłynąć dodatnio na psychikę mas robotniczych Zagłębia Karwińskiego, czy tej ubogiej ludności naszych podgórskich okolic. Nie możemy się dziwić, gdy górnik, hutnik, względnie nasz na kamienistym skrawku ziemi gospodarujący rolnik czuje głęboki żal do tych, którzy nie potrafili ująć w silne ręce wyzysku i stali się bezpośrednią przyczyną jego zubożenia. Coraz głośniej i wyraźniej objawia się niepokój, którego odgłosy są pilnie podchwytywane przez ludzi, miłujących zamęt i anarchję". —

„Kurjer Warszawski" w № 347 podaje wywiad z R. Briscoe, znanym w Irlandji działaczem żydowskim. Podajemy tu najciekawsze wyjątki z tego wywiadu.

„Do Warszawy, jak donosiliśmy, przybył p. Robert Briscoe, czł. parl. irlandzkiego i przedstawiciel na Irlandję „Nowej Organ. Sjonistycznej" t. zw. Rewizjonistów, na której czele stoi p. Żabotyński. P. Briscoe przybył w celu zapoznania się z kwestją żydowską w Polsce i problematem emigracji Żydów z Polski do Palestyny. Pan Briscoe odbył szereg konferencyj z szeregiem wyższych urzędników minist. spraw zagranicznych oraz przedstawicielami żydowstwa w Warszawie.

Odpowiadając na nasze zapytanie, jak wyobraża sobie praktycznie rozwiązanie zatrudnienia żydowskiej emigracji z Polski, p. Briscoe odpowiedział, że istnieje już ostateczny plan, którego szczegółów nie jest jeszcze narazie w możności ogłosić. „Władze polskie, z któremi rozmawiałem na ten temat — oświadczył — uważają plan ten za najzupełniej realny. Komitet londyński nie zamierza rozwiązywać tej kwestji w płaszczyźnie czysto humanitarnej i nie pragnie przeciwdziałać represjom antyżydowskim niektórych rządów europejskich. Jego pragnieniem jest rozwiązanie problematu żydowskiego jedynie z żydowskiego narodowego punktu widzenia przez osadzenie w Palestynie większej liczby Żydów jako podbudówki przyszłego państwa palestyńskiego. W tym celu pragnie on osadzić w Palestynie miljon Żydów w ciągu następnych dwóch lat, rekrutując tę liczbę na podstawie procentowej w stosunku do liczby Żydów, zamieszkujących poszczególne kraje europejskie. Kontyngent, któryby przypadł Polsce, wyniósłby około 300,000 Żydów.

— A jak się przedstawia sprawa emigracji Żydów do innych krajów — zapytaliśmy z kolei?

— Ja osobiście — odparł p. Briscoe — jestem najzupełniej przeciwny tym projektom. Nie rozwiążemy problematu żydowskiego przez przenoszenie Żydów z jednego niezadowolonego kraju do drugiego. W moim i moich mocodawców przekonaniu, w Palestynie jest dość miejsca dla osiedlenia 6 miljonów Żydów na obszarze, równającym się dwom trzecim terytorjum Irlandji. Dla przeprowadzenia tak pojętej emigracji istnieje już odpowiedni plan finansowy i zapewniono nam wystarczającą pomoc finansową, jeżeli uda się nam otworzyć bramy Palestyny dla pierwszego miljona Żydów.

Wychowywać — znaczy walkę z samym sobą prowadzić dalej w dzieciach swoich.

X.

Z krainy niewoli ducha

W pierwszej połowie grudnia z.r. prasa postępowa podała o wybiciu szyb wystawowych w sklepie Towarzystwa Biblijnego, przy Al. Jerozolimskiej w Warszawie, przez akademików z pobożno - patrjotycznego pochodu.

„Przegląd Ewangelicki" czyni następujące słuszne uwagi o tego rodzaju „bohaterstwie".

„Jak wiemy, katolicka młodzież akademicka przeżywa teraz wspaniały rozkwit swego życia religijnego. Sceptyków w tym względzie mogą przekonać liczne głosy bardzo autorytatywnych duchownych katolickich i pełne entuzjazmu pielgrzymki jasnogórskie, kończące się zwykle „ideologicznemi dyskusjami", prowadzonemi przy pomocy pałek i kastetów. Kogo jednak i te względy nie przekonały, ten zapewne zmieni swe zdanie po ostatnim wyczynie „świadomej swych katolickich i narodowych ideałów" młodzieży katolickiej.

A wyczyn to był rzeczywiście nielada: wybicie szyby w sklepie Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w Al. Jerozolimskich w Warszawie. Pomyśleć sobie: co za bohaterstwo! Coprawda studentów było dużo, szedł cały pochód, no ale zawsze Katolicyzm w Polsce może śmiało patrzeć przed siebie. Ma za sobą młodych, gotowych do ostatniej kropli krwi walczyć... z szybami wystawowemi i umiejących głośno krzyczeć w Częstochowie: „Niech żyje Chrystus-Król" i tłuc szyby Wydawnictw Biblijnych. Polska katolicka może być dumna z swoich synów. Jeszcze nie jest tak źle z chrześcijaństwem w Polsce, kiedy młode ręce umieją rozbijać heretyckie szyby!

Polska narodowa młodzież katolicka budzi się do życia „religijnego". Jeszcze ktoś w to wątpi?" — — —

Zagraniczne Towarzystwo Biblijne położyło ogromne zasługi w dziele rozszerzenia znajomości Pisma św. a szczególnie Księgi Ewangelji św. po całym świecie. Jego kosztem i staraniem te Księgi św. zostały przetłumaczone na wszystkie prawie języki świata i sprzedawane są w setkach miljonów egzemplarzy bardzo tanio, aby mogły być dostępne nawet najbiedniejszym.

Oczywiście, że tego rodzaju działalność bardzo jest nie na rękę duchowi ciemności.

Ojcowie Jezuici w Polsce, pędzeni ze wszystkich krajów, schowali się w Polsce, z początku jak zając pod krzaczkiem, a potem zaczęli coraz śmielej sobie poczynać, pomimo iż są mocno nielubiani przez pewnego energicznego metropolitę.

Ogarnięcie uniwersytetu Lubelskiego budowa Bobolanum w Lublinie rusyfikacyjna akcja na Kresach Wschod. w słynnem Albertynowie, uroczystości Skargowskie na Zamku, opanowanie młodzieży akademickiej, patrjotyczno-kościelne uroczystości przy zwłokach Andrzeja Boboli, handel błogosławieństwem papieskiem z tego powodu, przenikanie do urzędów – to poszczególne etapy jawnej pracy ojców jezuitów w Polsce. Działanie w ukryciu uważają jednak wielebni ojcowie za więcej odpowiadające ich powołaniu. Założyli więc w ostatnich czasach wśród społeczeństwa cywilnego i wojskowego tajną organizację „Zakon Krzyża i Miecza". Prasa t. zw. narodowa i ultra katolicka poddała ją ostrej krytyce, nie wiedząc skąd ona pochodzi. Jezuici widząc, że wszędobylscy reporterzy mogą wytropić ich ojcowstwo co do tego zakonu, woleli sami przyznać się, robiąc niewinną minkę.

„Wieczór Warszawski tak o tem mówi:

„W ostatnich czasach ujawniła się, zwłaszcza na terenie ziem zachodnich, akcja organizacyjna Zakonu Krzyża i Miecza. Akcja ta, prowadzona poufnie i pod ogólnikowemi, a więc nie-dość jasnemi hasłami, wywołała zaniepokojenie wśród społeczeństwa, czemu dała wyraz miejscowa prasa narodowa. Tajemnicę tej organizacji wyjaśnia superior OO. Jezuitów, ks. Jan Rostworowski, który nadesłał do K.A.P. list następującej treści: „Prawdopodobnie wskutek błędnych informacyj, pojawiły się w kilku pismach polskich nieprzychylne wzmianki o organizaci katolickiej, która pod wyżej wymienioną nazwą zaczęła się tworzyć w kołach wojskowych, a potem rozszerzyła się i na sfery cywilne".

Opowiadał nam jeden z nauczycieli pracujących na kresach wschodnich o swej rozterce duchowej: otrzymał on polecenie, aby w swej szkole wszystkie dzieci wyznania prawosławnego - prowadził w duchu rzym. katolickim. O tego rodzaju taktyce względem innych wyznań, jak również o jej fatalnych skutkach, mówi nam wiele historja Polski.

Na froncie walki z faszyzmem spotkali się z sobą klerykali, bolszewicy, bezbożnicy i szczera demokracja. Towarzystwo wielce niedobrane. Wszyscy wzajemnie spoglądają na siebie z nieufnością, chociaż razem jak na komendę kłaniają się od czasu do czasu w stronę Watykanu.

Klerykali nie dają się jednak wziąść na komplementy, prawione przez to bractwo z powodu energicznych wystąpień papieża przeciwko faszyzmowi (w obronie majątków kościelnych). Bardzo katolicka „Myśl Polska" tak pisze o tem:

„Katolicyzm stał się dziś modny. Używam celowo i świadomie słowa modny, ponieważ właśnie konjunktura, będąca pewną postacią mody: zadecydowała o dobrej passie na katolicyzm. Złożyło się na to wiele zjawisk i i okoliczności mniej, lub więcej ważnych, przedewszystkiem jednak na wytworzoną koniunkturę wpłynęła walka światopoglądów, toczących się dziś w Europie równie dobrze jak i gdzie indziej. Katolicyzm stał się doraźnie potrzebnym sojusznikiem, stąd tu i owdzie nawet wczorajsi bezbożnicy idą do Kanossy i z entuzjazmem dokonywują symbolicznego aktu ucałowania papieskiego pantofla".

Z Polski i ze świata

Wizyta ministra Becka u Hitlera

Polska polityka zagraniczna prawdziwie chadza własnemi drogami i czyni częste niespodzianki mocarstwom, które bardzo chciały zaopiekować się Polską..

Dnia 5 b. m. minister Beck przybył do rezydencji Hitlera w Berchtesgaden, gdzie był przyjęty przez kanclerza z wyjątkowemi honorami. Rozmowa trwała 3 godziny i prowadzona była w bardzo serdecznym tonie. Omawiana była sprawa nowych granic czesko-słowackich, mniejszości niemieckiej w Polsce i Gdańska. Wyjaśniono także kwestje sporne, związane z wydalaniem żydów polskich z Niemiec.

Prasa angielska uważa że rozmowa ta miała charakter przełomowy dla stasunków polsko-niemieckich.

Ustawa o przedłużeniu obniżki komornego

W №1 „Dziennika Ustaw" z dnia 5 b.m. ogłoszono urzędowo tekst ustawy o przedłużeniu obniżki komornego.

Ustawa ta postanawia, że obniżenie komornego przedłuża się na czas od dnia 1 go styczuia 1939 r. do dnia 31.go marca 1940 r.

Począwszy od dni 1-go kwietnia 1340 r. wysokość komornego wzrastać będzie co kwartał o 2 i pół proc. podstawowego lub umówionego komornego aż do osiągnięcia pełnej jego wyskości.

Wyścig zbrojeń powietrznych

Według obliczeń rzeczoznawców amerykańskiego ministerstwa wojny, Niemcy i Włochy posiadały w chwilach podpisywania umowy monachijskiej sześciokrotnie tyle samolotów, co Anglja i Francja.

Według tych rzeczoznawców, Niemcy wyprodukowały w listopadzie 1000 samolotów, Anglja 250, Włochy 200, zaś Francja znacznie mniej, aniżeli Włochy. Produkcja Stanów Zjednoczonych wynosiła 350

W ciągu najbliższych 6 miesięcy produkcja Anglji będzie podwojona, nie licząc eowej zorganizowanej produkcji w Kanadzie i Australji. Produkcja imperjum brytyjskiego i Francji powinna osiągnąć w połowie roku nie mniej jak 1000 samolotów miesięcznie, zaś produkcja Stanów Zjednoczonych conajmniej 500 samolotów.

Należy nadmienić, że w razie kryzysu amerykański potencjał zbrojeń będzie oddany do dyspozycji Anglji i Francji.

Prymas Polski nie pozwolił na pochowanie zwłok śp. R. Dmowskiego w katedrze poznańskiej

Ks. prymas Hlond nie zgodził się na pochowanie zwłok ś. p. Romana Dmowskiego w podziemiach katedry poznańskiej, powołując się na zakaz wydany przez papieża, że w podziemiach kościelnych mogą być grzebani tylko duchowni, a świeccy jedynie w wyjątkowych wypadkach, za specjalnem pozwoleniem papieskiem.

Zarząd Stronnictwa Narodowego nie mógł skłonić prymasa do wysłania depeszy do papieża z prośbą o to zezwolenie.

Francuzi wydalają polskich górników

Władze administracyjne francuskie zarządziły wydalenie 250 górników polaków z północnych departamentów Francji za udział w strajku. Polskie władze konsularne starają się o dopuszczenie wysiedlonych do Belgji, gdzie mogliby oni znaleźć prawo pobytu i zatrudnienie.

Awantura włosko-francuska

Francuzki premjer Deladjer odbył demonstracyjną podróż inspekcyjną do Tunisu, do którego włosi roszczą pretensję, iż powinien należeć do nich, ponieważ zamieszkuje tę kolonję wielka ilość kolonistów włoskich. Francuska kolonja Somali granicząca z Abisynją, port Dżibutti, od którego idzie jedyna linja kolejowa przez Abisynję do Adis-Abeby, będąca również własnośią Francuzów, — teżby się przydały bardzo Włochom. Stąd buńczuczne żądania manifestantów włoskich w Rzymie i groźne artykuły prasy włoskiej, pobudzające rząd włoski, aby energicznie żądać od Francji tych objektów, jak również wyspy Korsyki. W odpowiedzi na to Deladjer odwiedził wszystkie te miejscowości i wraz z gronem wyższych wojskowych, francuskiego sztabu generalnego przyjął defilady miejscowych oddziałów wojskowych.

„Ani piędzi ziemi, należącej do Francji nie oddamy“, — twierdzi p. Daladier.

A tymczasem włochom chodzi podobno nie o te terytorja narazie, ale o przyznanie im szczególnych praw co do kanału Sueskiego i to napewno uzyskają, ponieważ będą dyplomatycznie rezygnować po. części ze sztucznie wysuniętych, dla lepszego dobicia targu o Suez, pretensji.

Mussolini odrzucił prośbę prezydenta Roosevelta

Ambasador amerykański w Rzymie Philips złożył z polecenia Roosevelta wizytę Mussoliniemu.

W toku tej wizyty Philips doręczył Mussoliniemu memorjał Roosevelta, omawiający sprawy uchodźców żydowskich z Niemiec.

Memorjał składa się z dwóch punktów: wyłuszczając, co inne kraje gotowe są uczynić dla osiedlenia tych uchodźców, prezydent Roosevelt wzywa Mussoliniego, aby przyczynił się do załatwienia tej sprawy i dopuścił do masowej kolonizacji uchodźców żydowskich w Abisynji.

W drugim punkcie Roosevelt zwraca się do Mussoliniego z prośbą, aby podjął się interwencji u kanclerza Hitlera, celem uzyskania dla uchodźców żydowskich z Niemiec lepszych warunków przy opuszczaniu Niemiec, zwłaszcza jeżeli chodzi o wywiezienie kapitałów i dobytku.

W pierwszej sprawie Mussolini dać miał odpowiedź odmowną, co do drugiej zaś udzielić miał obietnicy zwrócenia się do Hitlera.

Walki na pograniczu czesko-węgierskiem.

6 b. m. regularne oddziały czesko-słowackie i ukraińskie starły się pod Mukkaczem na terytorjum węgierskiem. W walkach tych wzięła udział również artylerja i samochody pancerne. Są zabici i ranni.

Węgrzy ostro zaprotestowali w Pradze. Czesi wyrazili natychmiast ubolewanie, wyznaczono komisję mieszaną do zbadania incydentu“ walka trwa dalej, teraz w okolicach Ungwaru. Rokowania czesko-słowacko-węgierskiej komisji zostały przerwane na czas nieograniczony. Berlin milczy. Chodzą słuchy, że krwawe walki pod Munkaczem i Ungwarem są wstępem do zbrojnego najazdu wojsk słowackich i oddziałów Rusi Podkarpackiej na Węgry, celem odebrania siłą obszarów przyznanych im przez decyzję Mussoliniego i Hitlera.

Sytuacja wojskowa Chin·

Marszałek Czang-Kai-Szek oświadczył w udzielonym wywiadzie dziennikarskim, że ogólna sytuacja wojskowa Chin jest w obecnym momencie o wiele lepsza, aniżeli przed rokiem, i że rząd Chiński jest zdecydowany prowadzić walkę aż do zwycięskiego końca.

Deficyt budżetowy w Stanach Zjednoczonych.

Prezydent Rooseveld oznajmił kongresowi, że budżet tegoroczny przewiduje deficyt 3 miljardów 972 miljonów dolarów z powodu olbrzymich wydatków na wzmocnienie uzbrojenia Stanów Zjednoczonych. W roku 1940 wydatki na ten cel wyniosą 1 miljard 320 miljonów dolarów.

Z życia innych kościołów i wyznań

Stan kościoła Rz. Kat. w Niemczech.

Wielki tygodnik londyński „Sunday Refere„ zapowiada gwałtowne wzmożenie się hitlerowskiej ofenzywy antykatolickiej. Parlament niemiecki ma uchwalić ustawy w tym duchu, opracowane na zlecenie Hitlera przez ministra wyznań Kerrla.

Jest to problem niesłychanej doniosłości, gdyż na obszarze Rzeszy żyje 26 miljonów katolików, a walka z nimi przedstawia dla systemu hitlerowskiego niebezpieczeństwo.

Przygotowana jest ustawa w sprawie wywłaszczenia kościołów i gmachów kościelnych i sporządzono już spisy objektów, które padną ofiarą tego zarządzenia.

Zakony męskie i żeńskie będą rozwiązane.

Kwestja ta ma wielkie znaczenie, gdyż ogólna ilość zakonników i zakonnic wynosi w Niemczech około 100 tys.

Zakonnicy poniżej 58 lat życia nie będą mogli opuścić Niemiec i będą musieli zadośćuczynić powinności wojskowej, względnie znaleźć sobie cywilne zajęcie.

O ile tego nie uczynią, zostaną zarekwirowani do przymusowych robót na rzecz armji. Zakonnice będą musiały wyjść zamąż.

Nowe te ustawy napotkały na opór wśród pewnej, zresztą szczupłej, liczby wyższych urzędników. Kilku z nich, według tygodnika angielskiego, przypłaciło tę śmiałość wysłaniem do obozu koncentracyjnego. Ustawy antykatolickie, które streściliśmy powyżej mają być przedłożone parlamentowi w ciągu stycznia, a parlament, jak to jest w jego zwyczaju, uchwali je przez aklamację. Papież jest poinformowany o tem nowem niebezpieczeństwie, grożącem kościołowi w Niemczech i wspomniał o tem dyskretnie w przemówieniu, wygłoszonem 30 listopada.

Ryzyko nowej kampanji przeciw nowym wrogom wewnętrznym, którymi są w tym wypadku katolicy, jest tem większe, że według obliczenia ministra Hessa, który w zastępstwie Hitlera jest właściwym kierownikiem organizacji partyjnej, liczba zorganizo-

wanych i aktywnych hitlerowców w Niemczech wynosi zaledwie półtora miljona.

Ofenzywa antykatolicka hitleryzmu jest tem niebezpieczniejsza, że Mussolini, podobnie jak w kwestji żydowskiej, tak i katolickiej ma pójść za przykładem Hitlera, uczyni to jednakowoż w formie mniej brutalnej i ostrożniejszej. Walka między międzynarodowym faszyzmem i jego głównym wyrazicielem, hitleryzmem, a kościołem rz. katolickm dochodzi do punktu szczytowego.

Pisma paryskie donoszą, że stosunek Hitleryzmu i państwa do kościoła rz. katolickiego nie jest ciągle wyjaśniony.

Grupa aktywistów, kierowana przez Goebbelsa i szefa Gestapo Himmlera dąży do rozwiązania konkordatu z Watykanem, który został zawarty w r. 1933, zaraz po przyjściu do władzy Hitlera, dzięki zabiegom Papena.

Papen znajduje się w „odstawce" i niewiele wiadomo, co się właściwie z nim dzieje.

Minister wyznań Kerrl zwrócił się do Hitlera z prośbą, ażeby jak najszybciej zdecydował o linji wobec kościoła, lecz kanclerz ciągle się ociąga i decyzję odracza pod pozorem konieczności szczegółowego zbadania tej sprawy. Gdyby doszło do rozwiązania konkordatu, o co aktywistom tak chodzi, w takim razie cały majątek kościoła przypadłby państwu. Nie jest to rzecz do pogardzenia: skarb posiliłby się na majątku kościelnym sowicie.

Kwestja wychowania młodzieży nie wchodzi w grę, gdyż i tak kościołowi odebrano już wpływy na wychowanie młodzieży, na co decydująco oddziaływa tylko państwo.

Hitlerowcy zamykają klasztory

Papieskie „Osservatore Romano" donosi, że trzy klasztory katolickie w Salzburgu zostały zamknięte. Przełożeni klasztorów Kapucynów, Franciszkanów i Sióstr Kapucynek otrzymali rozkaz natychmiastowego opuszczenia gmachów, zajmowanych od lat przez te zgromadzenia zakonne. Dziennik zaznacza, że obowiązkowe nauczanie religji zostało na mocy wydanego niedawno rozporządzenie władz zniesione w szkołach handlowych na terenie b. Austrji.

W Sowietach rozwija się życie religijne

Ostatnio w Sowietach zawieszono w prawach na przeciąg sześciu miesięcy ogółem 6. 676 członków partji komunistycznej (2321 mężczyzn i 4.355 kobiet) za złamanie dyscypliny partyjnej przez zezwolenie na chrzest dzieci i niezabranianie swoim wychowankom uczestniczenia w praktykach religijnych. Kary te wskazują, że mimo terroru i wielkiej propagandy bezbożnictwa życie religijne na terenie Sowietów trwa i jest coraz mocniejsze, nawet wśród młodego pokolenia, zapuszcza korzenie.

Za sprawy polityczne likwidacja pisma katolickiego

Włoski minister kultury ludowej zarządził likwidację pisma parafialnego pt. „Dobry Anioł Ropziny", wydawanego w Monforte w pobliżu Cuneo.

Dziennik informuje, że zarządzenie to wydane zostało z tego powodu, iż proboszcz w Manforte zajmował się w swoim piśmie więcej sprawami politycznemi, niż religinemi, postępując sprzecznie ze zobowiązaniami konkordatu. Zarządzenie uważać należy zdaniem prasy włoskiej, za przestrogę daną wszystkim wydawcom pism i biuletynów parafjalnych.

Żeś wszedł na bezdroże, spostrzeżesz to po ludziach, których tam spotykasz.

X.

Mała kartka z obecnych dziejów Podlasia

C. d.

Skończyła się Msza polowa. Kapelan wojskowy wszedł na mównicę i wygłosił krótką przemowę, wskazując na pomnik-szkołę imienia Ks. Wawrzyńca Lewandowskiego, jako na uczelnię wiedzy, mającą kształcić w młodych pokoleniach niepodległej Polski patrjotyzm i katolickość.

Treść mowy nie analizowała zasług Męczennika, a wskazywała nań jedynie, jako na patrjotę, który oddał życie swe za Polskę, a był nim kapłan katolicki, miejscowy proboszcz w Seroczynie. W chwilę potem nastąpiło poświęcenie centralnego pomnika i szkoły. Po skończeniu tego obrządku rozpoczęła się część świecko-wojskowa uroczystości.

Na podwyższeniu specjalnie udekorowanem ukazali się mówcy: starosta siedlecki p. Stanisław Guliński, inspektor szkolny p. Czesław Górski, generał dr. Hełczyński, inż. Bogusław Werner, p. Stanisław Goś, kierownik szkoły miejscowej, i najgorętszy mówca p. Szczepan Piwowarczyk, wójt gminy. Ostatnią mowę wygłosił dowódca pułku, biorącego udział w uroczystości, zakończonej przekazaniem armji dwu ciężkich karabinów maszynowych, z których buchnęła na pożegnanie kanonada salw, jakby odtwarzając minione boje powstańcze z 1863 r.

Uroczystości Seroczyńskie zakończyły się przemiłemi produkcjami dziatwy szkolnej wspaniale przygotowanej przez miejscowe Nauczycielstwo. Wreszcie imponująca defilada wojska, wielu oddziałów straży ogniowych i delegacji młodzieżowej i szkół ze sztandarami - przy uprzedniem odegraniu hymnów narodowych: „Jeszcze Polska“ i „Brygady“-dały sygnał do entuzjastycznych owacyj i wielkiego pochodu tryumfalnego.

— — — — — — — — —

Seroczyn przeżył wspaniały historyczny moment, jakby płomienny film patrjotyzmu, którego tytuł winien brzmieć: „Między szubienicą niewoli, a tryumfem zmartwychwstania Polski!“

— — — — — — — — —

Uroczystość Seroczyńska wywarła na mnie szczególnie wzniosłe wrażenie, rzecz naturalna, nie swą formą zewnętrzną, która naogół, w porównaniu, np. z obchodami ku czci Andrzeja Boboli, wypadła wprost skromniuteńko, fragmentarycznie... A jednak ona miała jakiś przedziwny majestat treści czego, niestety, mieć nie mogą żadne najbardziej bombastycznie skonstruowane, a znane nam powszechnie obchody pro domo sua.

W Seroczynie całą uroczystość—co jest godne podziwu, stworzyła i urządziła miejscowa ludowa demokracja, na czele której stanął Związek Nauczycielstwa Polskiego z takimi działaczami, jak prof. Anatoljusz Jamiński, p. wójt Piwowarczyk, p. Stanisław Goś, obecny kierownik szkoły Seroczyńskiej i wielu, wielu inteligentnych gminiaków — starych i młodych, a których poparli całą duszą: dzielny starosta p. Guliński, p inspektor szkolny Górski i patrjotyczne Koło Siedlczan.

Niewątpliwie, zdziwi się niejeden uważny czytelnik, jak i ja się narazie mocno zdziwiłem, że obchód seroczyński był prawie świeckim... Prócz kapelana wojskowego i dwuch księży miejscowych, nie zjawili się ani biskupi, z których dwuch rezyduje w sąsiednich Siedlcach, ani prałaci, ani kanonicy, ani nawet wikarjusze... Hierarchja formalnie zlekceważyła pamięć o ks. Wawrzyńcu Lewandowskim, który naprawdę oddał ofiarnie swe młode życie za Polskę, a zarazem był przecież kapłanem katolickim...

Tę tajemnicę postanowiłem zbadać i odsłonić, bowiem kto jak kto, ale taka słoneczna postać, jak ks. Wawrzyniec Lewandowski, ma wszystkie dane za sobą, aby był rzeczywiście uznany w Narodzie za godnego Patrona i Orędownika Męczeńskiej Polski. Ale o tem, bardzo ważnem dla prawdy i sprawiedliwości w Narodzie, porozmawiamy nieco potem.

C. d. n.

Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Posłuszne dziecko.

Na podwórzu kamienicy bawią się dzieci. Wchodzi jakiś pan i mówi do jednego z nich:

— Czy nie wiesz mały, gdzie tu mieszka pani Gadulska?

— Wiem.

— Czy możesz mnie tam zaprowadzić?

— Mogę.

— No to zaprowadź. Dam ci dwadzieścia groszy na cukierki. Chłopiec prowadzi obcego pana do drugiego podwórka, do sieni, potem schodami na szóste piętro i mówi:

— Tu mieszka pani Gadulska. Ale jeżeli pan chce z nią mówić, to musimy wrócić, bo jej niema w domu. Stała właśnie w bramie i rozmawiała z panią dozorczynią.

Jak w Rosji.

Rosyjskiego urzędnika wołają do jego władzy.

— Przyznajcie, towarzyszu — mówi władza — ...

— Do wszystkiego się przyznaję! — woła z pośpiechem urzędnik — pies byłem, zdrajca, nie godzien takiego wodza jak towarzysz Stalin!

Władza patrzy zdziwiona:

— Ależ ja chciałem, żebyście przyznali, że nie spodziewaliście się awansu, do którego was przedstawiam — mówi.

Urzędnik ociera pot z czoła.

— Uff — oddycha z ulgą — a ja myślałem, że to przyszła kolej na mój proces!

Nic dziwnego.

Sędzia: — A więc oskarżony o godz. 3-ej nad ranem dostał się do mieszkania sąsiada. Co oskarżony tam robił?

Oskarżony: — Byłem pijany i sądziłem, że to moje mieszkanie.

Sędzia: — No dobrze, ale dlaczego w chwili kiedy nadeszła gospodyni, oskarżony schronił się przed nią do kuchni.

Oskarżony: — Bo ja, wysoki sądzie, myślałem, że to moja żona.

Sowiecki raj

W Moskwie odbywa się wielka rewja lotnicza, w której biorą udział setki samolotów.

Na uboczu stoją dwaj robotnicy.

— Wiesz, Grisza — odzywa się jeden — to dziwne: podbiliśmy powietrze, a oddychać coraz trudniej...

Aureola

Pewien chiński gubernator wezwał do swego pałacu jasnowidza, który osiedlił się w tym okręgu i postanowił wypróbować jego zdolności. W tym celu wezwał on do pałacu wiele kobiet jednakowo ubranych i kazał jasnowidzowi powiedzieć, która z nich jest żoną gubernatora.

Jasnowidz zamyślił się i powiedział: „Nie trudno jest poznać tak szlachetną osobę, nad głową której wyraźnie widać jasną aureolę“. Wszystkie kobiety spojrzały wówczas na głowę jednej z nich, a jasnowidz powiedział: — „Oto żona gubernatora“.

Przedsiębiorczy

Pewien nerwowy agent handlowy wozi ze sobą wszędzie grubą linę. W jednym z hoteli gospodarz pyta go, poco to czyni.

— To jest lina ratunkowa, — wyjaśnia agent. — Gdy wybucha w hotelu przypadkiem pożar, wtedy spuszczam się po linie z okna...

— Świetny pomysł, — pochwala go właściciel hotelu, lecz po chwili dodaje z poważną miną. — Tak, ale muszę szanownemu panu zaznaczyć, że goście z linami płacą u mnie za pokój z góry.

Fachowa rozmówka.

Dwaj znani lekarze warszawscy — chirurg... i internista... spotkali się na ulicy i rozmawiają o sprawach zawodowych.

Przechodzi kondukt pogrzebowy.

— Nie wiecie, kolego, czyja to robota? — odzywa się pierwszy.